Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 7. Kraków, dnia 12. lutego 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na 1. kwartał 280 Mk. z obrazkami 300 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 30 koron

TYGODNIK
poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 30 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1-10.208.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Następcą Benedykta XV. — Pius XI.

Dnia 6. lutego, o godzinie 12-tej w południe rozeszła się po Rzymie radosna wieść, że następcą zmarłego Papieża, obrano po czterodniowych obradach

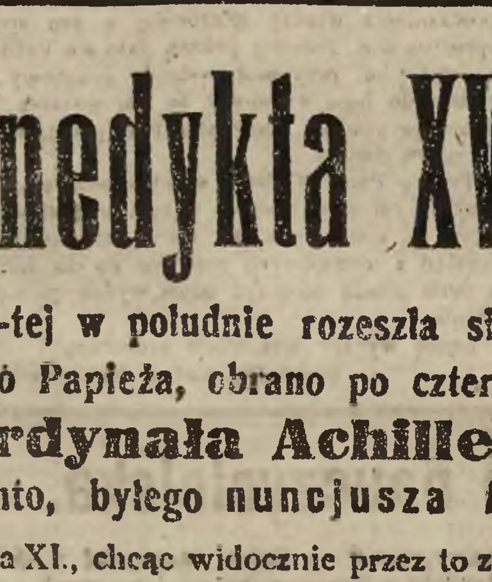
J. Em. Kardynała Achillesa Rattiego,

tytularnego arcybiskupa Lepanto, byłego nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.

Nowy Papież przybrał sobie imię Piusa XI., chcąc widocznie przez to zaznaczyć, że jak Pius X. starał się **będzie „wszystko odnowić w Chrystusie“.**

Nowo obrany Papież urodził się dnia 31. marca 1857 r. w Desio, koło Medjolanu. - Studja odbywał w Medjolanie i Rzymie. Jako zamiłowany bibjotekarz, zarządzał bibljoteką watykańską, której w r. 1914 został prefektem. W kwietniu 1918 r. zostaje wizytatorem krajów, które wchodziły w skład dawnej Rosji. Na tem stanowisku **zapoznaje się obecny Ojciec św. z kwestjami**, które tak bardzo dotyczą Polski, **jak ze stosunkiem Polaków do Niemców, Rusinów, Białorusinów i Litwinów.** Całą sprawę **misji wschodnich, okrucieństw bolszewickich**, zniszczenia, jakiego dokonali bolszewicy w dziejach, poznaje Ojciec św. wprost ze życia. - Dnia 10-go 1918 roku zostaie msr. Ratti zamianowany **nuncjuszem Apostolskim przy rządzie polskim w Warszawie.**

Na tem stanowisku zapoznaje się obecny Ojciec św. **z wewnętrznemi stosunkami w Polsce. Głębokie życie religijne**, które widział w polskim narodzie, **strupieszałość** wszystkich tych, którym na sercu leży dobro **własne**, a nie Boga i bliźniego, **powody różnych sporów i walk wewnętrznych**, które wstrząsają polskim narodem, **znalazły w sercu i niepospolitym rozumie byłego kard. Rattiego wielki odźwięk.** Może nas **żaden Ojciec św. tak nie znał**, jak nas zna obecny Pius XI. **Przypatrzył się naszym wadom, poznał czem jest Polska dla kultury zachodniej i dla wiary katolickiej**, gdy widział nadciągającą



czernię bolszewicką pod Warszawą, czuł z nami, **jak nas boli krzywda, którą nam wyrządzali i wyrządzają Niemcy.** — I dlatego z głęboką wdzięcznością powinniśmy dziękować Boskiej Opatrzności, iż taki właśnie człowiek obejmuje dziś najwyższe stanowisko na świecie. Z wyżyn Stolicy Piotrowej będzie Pius XI-ty mógł prędzej osądzić, **gdzie nasza wina, a gdzie nasza krzywda**, będzie mógł prędzej i łatwiej dać nam wskazówki, w jakim kierunku siły swoje mamy wytężyć. - Głos Piusa XI. do Polski, **który się** zapewne wnet odezwie, **będzie dla nas szczególniej drogi i cenny.**

O ile wiadomo z pism, nuncjusz Ratti, a teraz obecny Papież Pius XI. przywiązał się bardzo do **narodu Polskiego, choć może tu i ówdzie spotykały Go niezasłużone przykrości.** O wierze ludu polskiego wyrażał się z wielkiem uznaniem. Nie mieszając się wcale do walk partyjnych, **uważał jednak za konieczne przeprowadzenie odpowiednich reform, któreby skrzywdzonym i zapomnianym dawały prawo i możność do zachowania i rozwoju życia. Poznał też dobrze, że oblicze obecnego Sejmu nie jest obliczem Polski.** Również i osobiście Ojciec św. czuje się z Polską związanym. Wszak pierwszy raz to się zdarzyło, iż Papież otrzymał święcenia biskupie z rąk polskich biskupów. Sakry biskupiej bowiem udzielił Rattiemu ks. arcyb. Kakowski, w Warszawie, dnia 28. października 1920 r., z Polski powołano go na arcybiskupa, a następnie na kardynała do Rzymu, którym był bardzo krótko, bo tylko ośm miesięcy.

Dlatego też ufać należy, że stosunki między Polską a Stolicą św. **zacieśnią się bardzo** za czasów pontyfikatu Piusa XI.

W sprawie daniny gruntowej.

Poseł Dr. Matakiewicz wystosował do p. ministra skarbu następujące pismo:

Panie Ministrze!

Stosownie do życzenia Pana Ministra, podaję do Jego wiadomości: W powiecie tarnowskim w Małopolsce, a przypuszczam, że i gdzieindziej, trafiają się następujące wypadki:

W gminie Wola Rzędzińska zaintabulowanym jest w księgach gruntowych Stanisław Bryk za właściciela gospodarstwa 24-morgowego. Faktycznie jednak, wskutek rozmaitych tranzakcji, są właścicielami i w posiadaniu z tego 24-morgowego obszaru:

1. Stanisław Bryk — 11 morgów.
2. Gancarz Jan — 6 morgów.
3. Jakób Sysło — 6 morgów.
4. Marja Gawronowa — 1 morga.

Podatek płaci od całości Stanisław Bryk, bo geometra ewideucyjny dotąd nie sprawdził na miejscu stanu własności i posiadania, a władza skarbowa nie rozdzieliła podatku gruntowego na każdego z powyższych właścicieli odrębnie.

Chodzi obecnie o zapłatę daniny i o zastosowanie opustów na podstawie ustawowej degresji.

Jeśliby daninę wymierzono, biorąc za podstawę podatek gruntowy z całej 24-morgowej nieruchomości — opust wynosiłby tylko 10% daniny. Gdyby natomiast rozdzielono podatek na każdego z właścicieli w stosunku do jego udziału w owych 24 morgach, Bryk zyskałby 50% opustu daniny, Gancarz i Sysło po 75%, a Gawronowa prawdopodobnie żadnej daniny by nie była obowiązaną płacić. Wypadków podobnych w samej gminie Woli Rzędzińskiej jest 33. Ponieważ obecnie w porze zimowej trudno, aby geometra w całym powiecie rzecz zbadał na miejscu i by podatek gruntowy stosownie do posiadanego obszaru i jakości gruntu był na każdego z właścicieli przypisany, ponieważ ustawa o daninie każe płacić daninę stosownie do faktycznego posiadania, przypuszczam że w tym wypadku, wobec krótkiego terminu do płacenia daniny, powinno się postąpić w ten sposób:

Jeśli naprzykład Bryk płaci z całych 24 morgów podatku gruntowego 300 Mk. rocznie, to za podstawę wymiaru daniny powinno mu się przyjąć $^{11}/_{24}$ podatku tego, Gancarzowi, Sysle po $^{6}/_{24}$ części, a Gawronowi $^{1}/_{24}$ część i listy biorcze powinny być przez Urząd gminny z upoważnienia władzy skarbowej w ten sposób sprostowane. Jeżeliby jednak dało się każdemu z właścicieli przypisać podatek gruntowy odpowiednio do jego własności, to ten podatek każdemu przypisany, powinien być podstawą do wymiaru daniny.

Proszę Pana Ministra o udzielenie władzom skarbowym w Małopolsce w tym względzie stosownych wskazówek, by małorolni mogli skorzystać z ustawowych opustów co do daniny, a mnie proszę doręczyć odpis wydanego zarządzenia.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Poseł Dr. Antoni Matakiewicz.

Nowa organizacja nauczycielska.

W ostatnim czasie powstała w Polsce nowa, chrześcijańska organizacja nauczycielstwa szkół powszechnych, wskutek złączenia się w jedno stowarzyszenie dawnych mniejszych chrześcijańskich stowarzyszeń z Krakowa, Przemyśla, Lwowa, z Poznańskiego i z Pomorza.

Dnia 22 stycznia b. r. odbyło się w Krakowie walne zebranie członków tego nowego Stowarzyszenia, celem wybrania Zarządu i uruchomienia tej nowej organizacji. Na walnem zebraniu wygłosił referat delegat Zarządu centralnego Stowarzyszenia z Warszawy, poseł na Sejm, nauczyciel p. Albin Nowicki z Pomorza, który w prostych a potężnych słowach uzasadnił potrzebę zrzeszenia się nauczycielstwa naszego na podstawach chrześcijańskich i wykazał destrukcyjną działalność niektórych Związków nauczycielskich, które trudnią się więcej radykalną polityką i załatwianiem interesów partyjnych, niż służeniem idei narodowo-chrześcijańskiego wychowania w szkole. Nowej organizacji składamy serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju.

„Precz ze szóstem przykazaniem — niech żyje rozwód“.

Mimo ciężkich, powojennych czasów, w których bardzo wielu w nędzy, zimnie i głodzie spędza obecną twardą zimę, są tacy, którym wydać kilkadziesiąt tysięcy na zabawę, to fraszka. Dowodem tego są te liczne i huczne zabawy i wesela, tak po wsiach, jak i po miastach, nie tylko kosztowne, ale także — przeważnie zawsze — przeciwne moralności chrześcijańskiej. W Krakowie n. p. i w Warszawie wprowadzono nowomodne zagraniczne, nieprzyzwoite i niemoralne tańce, na których przyszłe żony i matki uczą się zmysłowego wyuzdania, i wiarołomstwa małżeńskiego. Szóste przykazanie zdaje się tych ludzi wcale nie obowiązywać.

Dla pokrycia niemoralności i dla większej swobody urządzają t. zw. „bale maskowe“, na które panowie i panie przychodzą poprzebierani za koczura, pawia, małpę i t. p. zwierzęta. Przebrania te, pominąwszy, iż ubliżają godności ludzkiej, kosztują czasem setki tysięcy. I pieniądze na to są. A jak ich braknie, to od czegóż sport bandytyzmu i paskarstwa?

Przez tańce, zabawy, orgje zmysłowe w maskach, przez warjackie marnotrawstwo nie zbudujecie panowie i panie potężnej Polski. Przeciwnie — siebie i drugich ciągniecie w przepaść. **Droga do potężnej Ojczyzny nie prowadzi przez bale maskowe.**

A jednak poseł Rączkowski wywiózł skóry z Polski.

Posłowi Rączkowskiemu, głównemu filarowi stronnictwa Witosa i redaktorowi „Piasta“ postawiono swego czasu w Sejmie zarzut, że wywiózł z Polski 4 wagony skór i to w czasie, kiedy w Polsce był straszny brak skór i obuwia i kiedy ludność rzeczywiście bosa chodziła. Poseł Rączkowski zwrócił się wtenczas pod opiekę sądu marszałkowskiego w Sejmie i sąd ten marszałkowski 3 głosami t. j. posła Bojki, piastowca, posła Osieckiego, także piastowca i posła Moraczewskiego, socjalisty, przeciwko 2 głosom, t. j. posła Maja i ks. Stychla, uznał go niewinnym. (Na podstawie tego orzeczenia odwołał niedawno temu w „Ludzie katolickim“ w najlepszej wierze zarzut, postawiony posłowi Rączkowskiemu, nasz poseł ks. Madej. Dop. Red.). Tymczasem co się nie dzieje? Oto rząd nadesłał w tych dniach odpowiedź swoją do p. marszałka Sejmu, na interpelację poselską w tej sprawie i w tej odpowiedzi, podpisanej przez obecnego ministra handlu i przemysłu, jest wyraźnie powiedziane, że z początkiem 1920 roku poseł Rączkowski zabiegał o wywiezienie z Polski do Jugosławji 8 wagonów skór, że jednak w rzeczywistości wywiózł tylko cztery wagony skór surowych, zebranych przez sekwestr ogólnej wagi 43.470 kg. do Lipto St. Miklos i że zapłacił za te skóry 710.706 kor. 20 halerzy, czyli po 16 kor. 30 hal. za 1 kilo i że maszyny, sprowadzone za te skóry, sprzedał Związkowi Handlowo Przemysłowemu.

Pokazuje się więc ostatecznie, że zarzut, postawiony posłowi Rączkowskiemu o wywóz 4 wagonów skór z Polski i to wtenczas, kiedy był największy brak skór, był słuszny i że ten poseł rzeczywiście te 4 wagony skór wywiózł.

Ładny poseł i obrońca ludu, który z Polski wywozi skóry wtenczas, gdy ludność chodzi bez butów. Takich to posłów mają piastowcy!

Poinformowany.

Sprawy polskie

Wilno obraduje.

Dnia 1 lutego po uroczystej Mszy św. nastąpiło otwarcie Sejmu wileńskiego. Obrady zagaił w rzewnych słowach najstarszy wiekiem poseł arcybiskup Hryniewiecki. Posłowie podzielili się jak wszędzie na prawicę, centrum i lewicę. Lewicowcy jednak liczą zaledwie kilku posłów. Centrum i prawica, po wyborze marszałka, posła Łokuciejowskiego, postanawia uznać się za Sejm tylko orzekający, a nie ustawodawczy. W tym celu obradują posłowie nad rezolucją, która ma zawierać następujące uchwały:

Pierwsza stwierdza bezpowrotne zerwanie więzów przymusowego należenia do Rosji, druga zaprzecza kategorycznie pretensjom **Litwy kowieńskiej do Wileńszczyzny. Trzecia podnosi bezwzględną przynależność Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej jako jednej z jej części integralnej,** czwarta uznaje zwierzchnią władzę Rzeczypospolitej na **Wileńszczyźnie, a piąta wreszcie określa żądanie samorządu dla Wileńszczyzny na zasadach ogólno-państwowych polskich.**

Czy przesilenie?

Rząd pod wpływem Belwederu staje podobno na stanowisku autonomji Litwy środkowej — jakkolwiek p. Skirmunt orzekł niedawno na komisji spraw zagr., iż stanowisko rządu zależeć będzie od uchwały nowo zebranego Sejmu wileńskiego. Powiadają więc, że gdyby Sejm wileński uchwalił t. zw. inkorporację, czyli wcielenie Litwy środkowej do Polski, rząd obecny polski podałby się do dymisji. Gdyby pogłoski te, puszczane przez krakowski „Czas“ sprawdziły się, to polityka obecnego rządu w sprawie Litwy zapisałaby się smutnie w dziejach Polski.

Zagranica.

Strajk kolejarzy w Niemczech.

Na tle walki o podwyższenie pensji trwały w Niemczech od dłuższego czasu walki między rządem a kolejarzami. Obecnie wybuchnął strajk generalny robotników kolejowych. W samym Berlinie strajkuje **50.000 kolejarzy.** Ruch na niektórych linjach zupełnie wstrzymany. Wskutek tego towary niemieckie i państw sprzymierzonych nie są transportowane. Szkody gospodarcze — jak podają niemieckie gazety — wynoszą około 190 miljonów mk. niem. dziennie.

Nie wchodząc w przyczyny strajku, których zresztą trudno dociec, stwierdzić należy fakt, że Niemcy mają znów „ważną przyczynę“, aby uzyskać zwłokę w płaceniu odszkodowania. Po strajku zaś rozpoczną się znów pertraktacje, że „Niemcy płacić nie mogą“.

Francja zajmuje Zagłębie Ruhry.

Francuska Rada Ministrów postanowiła zwrócić się do Rady Ambasadorów o uzyskanie zgody na zajęcie przez wojska francuskie Zagłębia Ruhry, aby w ten sposób zapewnić dowóz węgla do Francji, uniemożliwiony obecnie wskutek strajku kolejowego w Niemczech.

Lloyd George' traci zaufanie Anglji.

Stanowisko L. George'a jest mocno zachwiane. Przeciw jego metodzie politycznej, polegającej na odbywaniu wielkich i tłumnych konferencyj, występują znani politycy: hr. Asquith i lord Grey, którzy wskazują konieczność ścisłego porozumienia z Francją. Zaufanie, jakie oba kraje miały do siebie zostało właśnie przez „konferencje" George'a osłabione.

We Włoszech przesilenie.

Gabinet włoski podał się do dymisji, którą król włoski przyjął. Utworzeniem nowego rządu ma się zająć ponownie Bonomi.

Konferencja w Genui ma być odroczona.

W angielskich kołach rządowych, a także we francuskich i amerykańskich panuje przekonanie, iż konferencja genueńska ulegnie odroczeniu, o ile nie będzie usunięte w najbliższym czasie przesilenie ministerjalne we Włoszech, oraz o ile nie dojdzie do porozumienia między Francją, Anglją i Włochami w sprawach Bliskiego Wschodu.

ZAPAMIĘTAJ SOBIE, ŻE

Człowiek bez charakteru,
Choć urośnie z wiekiem —
Jest pod względem moralnym
Tylko pół-człowiekiem.

Dlaczego tylu bandytów grasuje.

Do przestępstw z chciwości zysku pochodzących zalicza ustawa:

1) **rabunek;**
2) **kradzież;**
3) **sprzeniewierzenie;**
4) **oszustwo;**
5) **lichwę.**

Nim przystąpimy do omówienia każdego z tych przestępstw, kar, jakie przestępcę czekają i skutków kar, zastanowić się chcemy, dlaczego w dzisiejszych powojennych czasach mnoży się tyle zbrodni, w szczególności kradzieży, rabunków, tak, że kryminały przepełnione są złodziejami i bandytami. Co jest powodem, że wypełzło na świat tyle indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, którzy pracować nie chcą, lecz wyciągają ręce po cudze, uczciwie zapracowane mienie?

Smutne te objawy wywołały w wielu wypadkach ciężkie warunki życiowe i nadzwyczajna drożyzna niezbędnych artykułów. Z nędzy popełnia wiele osób kradzieże. To prawda. Jednakże wyroki sądowe dowodzą, że największe kradzieże i bandyckie napady popełniają sprawcy, którzy do tego biedą wcale nie są zniewoleni. Są to przeważnie szumowiny miejskie i podmiejskie, zdeprawowane podczas wojny indywidua bez czci i bez wiary, mające wstręt do pracy.

W wojnie światowej zginęły tysiące uczciwych, pracowitych młodych obywateli, a niestety bardzo mały procent zbrodniarzy.

Prawy obywatel spełniał sumiennie służbę wojskową w okopach, czy to w armii państwa zaborczego, czy też w wojsku polskiem. Tam albo zginął, albo wrócił inwalidą. Zbrodniarzy zaś wojna oszczędziła w przeważnej liczbie. Przetrwali oni szczęśliwie wojnę i wyszli z niej bez szwanku, a to najpierw dla tego, że przestępców, odbywających dłuższą karę ponad 6 miesięcy ustawa zabrania powoływać podczas kary do służby wojskowej. Powtóre, że powołany do wojska przestępca udawał choroby przeważnie umysłowe, leżał w szpitalu na obserwacji, a gdy się sztuka nie udała, dezerterował.

Od początku roku 1918 dezercje były bardzo częste. Dezerterzy kryli się **z bronią w ręku** po lasach, tworzyli bandy uzbrojone, które napadały nawet na pociągi kolejowe.

Niepodległość Polski zrozumiały szajki zbrodnicze jako wolność rabunku i kradzieży — jako wolność wyzucia z majątku klas posiadających. Zasady bolszewickie, przedostające się ze wschodu głównie drogą agitacji przy użyciu znacznych sum pieniężnych, znajdują u nas wielu chętnych zwolenników.

Wielkim powodem zwiększenia się zbrodni kradzieży i rabunków jest również zepsucie, wywołane wojną. Żołnierz w kraju nieprzyjacielskim zabierał, co mu się dało, czasem zmuszony głodem, czasem bez potrzeby. Zatarła się powoli różnicy między **rodziwą rekwizycją a bezprawnem przywłaszczeniem** sobie cudzej własności. Poczucie etyczne szanowania cudzej własności stępiło się, a u wielu całkiem zamarło.

A do tego trzeba jeszcze dodać, **że wojna zubożyła** głównie inteligencję, która uciekając przed najazdem straciła całe mienie, urządzenie, bieliznę i t. d. Pensje przy wzrastającej drożyźnie nie wystarczały na najskromniejsze utrzymanie. Silne charaktery i prawdziwi katolicy Polacy z pośród inteligencji wytrwali mimo tych ciężkich dni. O głodzie i chłodzie strzegli swego obowiązku i swego sumienia. Ale niektórzy, zwłaszcza z pośród niższych sfer, jednostki słabego charakteru i nędzoty moralne w najcięższych czasach nie chciały ograniczyć swoich potrzeb, owszem chciały żyć lepiej, niż przed wojną wydawać pieniądze na zbytki, na kochanki i t. d. Stąd liczne defraudacje i kradzieże, a od tego tylko **jeden krok do zbrodni i do bandytyzmu.**

J. K.
sędzia obwodowy.

Z Powiśla
w powiecie Dąbrowskim.

S. K. L. W POWIECIE ROZSZERZA SIĘ CORAZ BARDZIEJ. — NAUCZYCIELSTWO ŁĄCZNIE Z DUCHOWIEŃSTWEM. — ZWIĄZKI MŁODZIEŻY. — AGENCJE POCZTOWE. — BRAK AKUSZEREK EGZAMINOWANYCH. — APEL DO „ROZWOJU".

Na naszem Powiślu, opanowanem w dużej części przez Stąpińczyków i Wiłosików, przychodzi powoli otrzeźwienie. Na czele zdrowego ruchu kroczy ludność parafji Szczucińskiej, w której nieliczni ludowcy z pod znaku „Piasta" tracą grunt pod nogami. Grono młodych, zdolnych gospodarzy tamtejszych przypatrzyło się podczas wojny i po niej różnym stosunkom na świecie, osobliwie w naszej ojczyźnie i po gruntownej rozwadze zadecydowali, że dużo u nas jest złego skutkiem dotychczasowych rządów socjalistów i zbratanych z nimi ludowców, i że grozi ruina materjalna i moralna ludowi polskiemu, jeżeli rządy w Polsce dzierżyć będą

EUGENJUSZ MAŁASZEWSKI

Koń na wzgórzu. 5)

W odkwitłych krzakach bzu i jaśminu, rosnących przed samym domem, zatrzymaliśmy się chwilę krótką, wyczekując, czy z domu nie doleci jakiś głos. Nie było słychać nic. Budynek z pięterkiem, położony przed nami o kilkanaście kroków, sprawiał wrażenie domu wymarłego. Wszystkie okna rozwarte były naoścież, jakby je pootwierał i tak zostawił powiew gwałtownego wiatru. Przywiędły na upale bluszcz zwieszał nieruchomo swe liściaste firanki i serwety, które sięgały z pod dachu aż do przyciesi domu. Biel ścian upiornie jaskrawiła się w słońcu. Pod jednym z bocznych balkonów na czerwonym żwirze dziedzińca leżało coś, sprawiającego na razie wrażenie, jakoby paru niezręcznie spakowanych, ciężkich tłumoków z łachmanami, rzuconych w pośpiechu byle jak na ziemię.

Wyskoczyliśmy z krzaków ku nim. Były to dwa trupy żołnierzy bolszewickich, leżące w zakrzepłych kałużach krwi.

Pędem, przeskakując po kilka naraz schodów, wbiegłem do domu przez drzwi szeroko otwarte. Odrazu rzucił mi się w oczy ten sam obraz dokładnego zniszczenia, co w dworku, który opuściłem przed paru godzinami. Obmierzłość spustoszenia, panująca w znanych mi od dzieciństwa kątach, owiała mię czemś tak przykrem, jakbym wszedł do grobu, bezecnie sponiewieranego.

Na balkonie, pod którym leżały owe dwa trupy, odnalazłem pierwszą znajomą twarz. Ze zwisającą na piersi głową, siedział tam w pozycji człowieka żywego mój ekonom, któremu legenda folwarczna przypisywała załatwianie z żydowinami nocnych tranzakcyj o pszenicę... Był martwy. Zarżnięto go w sposób, urągający wszelkim opisom. Obok leżała dubeltówka, potrzaskana w kawałki, oraz kilka wystrzelonych z niej ładunków z tektury, zasmolonej prochem. W rozpaczy, która poczęła mi ściskać piersi, jakoby okrucieństwem kleszczów żelaznych, uczułem coś w rodzaju osobliwego zadowolenia... Ten, jakby go w starej powieści określono, „wierny sługa", nie dał się przecie zarżnąć, jak łagodny baran, ale wpierw napełnił paru napastników, z prawdziwie ekonomską fantazją rznął z myśliwskiej dubeltówki w krwiożercze mordy bolszewickie, a kaczym śrutem ich nie ...

Powoli, włócząc krok za krokiem, zszedłem po schodach na dół do splądrowanych pokoi, potem — na dwór. W roztargnieniu patrzałem dokoła. Oczy zająłem jakąś łatką, która fruwała wzdłuż przeraźliwie białych ścian domu, okrytych liściastą koronką ciemnego bluszczu, niby żałobnymi festonami, okrywającymi czyjś wielki biały katafalk. W zupełnem roztargnieniu, w całkowitej niemożności myśli świadomej, wysłuchałem raportu kaprala, że „wszystko jest w porządku i nic podejrzanego nie znaleziono".

W otrząkcia tego, gdy byłem pogrążony w najgłębszą obojętność, w kamienne zamieistnienie duszy — z pobliskich krzaków wyczołgało się ku mnie, cicho poskamłując, jakieś stworzenie. Rozpoznałem w niem starego przyjaciela domu, psa zawołaniem Cezar, który był wielkim ulubieńcem Marychny. Czołgał się tylko zapomocą łap przednich, tylne zaś wlókł za sobą niewygodnie, jak to czynią psy, mające przetrącony grzbiet. Poznał mię i, wciąż poskamłując po cichu, jął się sędziwym pyskiem łasić do moich kolan. Patrzał prosto w oczy wzrokiem wiernym i na znak uciechy usiłował merdać ogonem. Ocucił mię ten jego psi wzrok. Nie widziałem, że tyle jest ludzkiego wyrazu

bezbogi. Zapatrywanie tych mądrych ludzi podziela coraz więcej osób i w innych parafjach. Coraz częściej słyszy się rozmowy zdrowo myślących mężczyzn: „Gwałtu! Bez Boga nie zajdziemy daleko — naród dziczeje, rozluźnia się coraz bardziej moralność chrześcijańska — gdy tak dalej pójdzie, zmarnieje nasz lud polski, mający dotąd tak dużo cennych zalet“...

Coraz też więcej ludzi na Powiślu tęskni za rządem, oglądającym się na Boga, za rządem, któryby w zgodzie z Kościołem katolickim podniósł nasz skołatany naród moralnie i materjalnie. A taki rząd mógłby się wyłonić przedewszystkiem tylko ze Stronnictwa katolicko-ludowego.

To też ludność różnych gmin wita bardzo przychylnie wysłanników stronnictwa katolicko-ludowego (gospodarzy wiejskich), którzy na poufnych zebraniach przedstawiają, ile dotychczasowe lewicowe rządy narobiły złego, jak miały głównie na celu bogacenie swych najkrzykliwszych stronników, choćby z wielką krzywdą ludu wiejskiego, jak podkopywały w narodzie wiarę katolicką, jak ułatwiały szerzenie bezbożności...

Takie poufne zebrania odbyły się już w parafji Szczucińskiej, Greboszowskiej, Żabnińskiej i Bolesławskiej, a w najbliższym czasie odbywać się będą i w innych parafjach. Wszędzie zawiązano komitety gminne, których członkowie zobowiązali się szerzyć między swymi współobywatelami zasady Stronnictwa katolicko-ludowego pod hasłem „Katolicka Polska“. Wszędzie słuchano ze zgrozą przedstawianych faktów, z których wynikało, że Piastowcy wraz ze Stapińszczykami, socjalistami i żydami dążą poprostu do zgnębienia Kościoła katolickiego, a przez to do wydarcia ludowi skarbu wiary św. i do zaguby dusz. Oświadczali też zwolennicy Stronnictwa katol.-ludowego dotychczasowi i świeżo wpisani, że takich rządów nie chcą bo wiodzą nietylko z faktów podanych, ale i z doświadczenia naocznego, że bezbożne rządy prowadzą do ruiny.

Jest uzasadniona nadzieja, że coraz liczniejsi zwolennicy Stronnictwa katolicko-ludowego przy następnych wyborach wystąpią śmielej niż dotychczas ze swem hasłem i powiedzą bezbogom: Dość już waszych przewrotnych rządów, niech rządy obejmie Stronnictwo naprawdę katolickie, a wnet naród przekona się, że Ojczyzna przy Boskiej pomocy zacznie kroczyć ku pomyślności, jaką może osiągnąć ze swych naturalnych skarbów, uczciwie wyzyskanych pracowitą dłonią polskiego ludu.

Z radością stwierdza się też na naszem Powiślu pracę kulturalną nauczycielstwa, ręka w rękę z duchowieństwem. Rozwijają się wspólnemi siłami Składnice Kółek rolniczych, z których jedna (w Oleśnie) mieści się już w nowym, własnym, okazałym gmachu; dobrą usługę oddają ludności Spółki oszczędności i pożyczek (Rajffeisena), przyjmując oszczędności domowe i przywiezione z Ameryki i pożyczając pieniądze potrzebującym, za mniejszym procentem niż inne kasy; powstają też nowe „Związki młodzieży“ (świeżo w parafji Bolesławskiej), które gromadzą młodzież męską na pouczające wykłady, rozpożyczają książki do czytania, urządzają przedstawienia sceniczne (obecnie „Jasełka“) i w ten sposób szerzą zdrową oświatę i kulturę. Brawo młodzi Powiślanie-Związkowcy! Dobrze i szlachetnie robicie, odtrącając od siebie zdziczałych podczas wojny ryzykantów, co to zerwali z sumieniem katolickiem i myślą tylko o kradzieżach, rozbojach, rozpuście, włóczęgach nocnych i t. p. bandyckich praktykach. W „Związkowcach“ nadzieja lepszej przyszłości naszej Ojczyzny. — Ta praca kulturalna, katolicka, nie podoba się tylko bardzo nielicznym zdegenerowanym osobnikom — takiemu n. p. L. w Dąbrowie lub P. w Oleśnie — ale ogół ludności już ich ocenia należycie. Słyszy się o nich takie pochlebne rozmowy: „Czemu te warchoły tak dziko wrzeszczą na różnych zebraniach publicznych“? „Bo chcieliby, aby ich bezbogi wzięli do Warszawy, śladem Dąbalów i innych Gagatków“. „Dlaczegóż ich jeszcze nie biorą?“ „Bo zagłupi“...

Na rozwój dobrobytu i kultury Powiśla bardzo niekorzystnie może wpłynąć zamierzona przez Rząd przemiana Urzędów pocztowych na „Agencje“. Chce to Rząd zrobić przez oszczędność, ale taka oszczędność zemściłaby się wnet i na Skarbie Państwa. Ludność na Powiślu, stojąca na stosunkowo wysokim stopniu oświaty, posiadająca urodzajną glebę i inne warunki rozwoju, nie mając dobrze fungujących Urzędów pocztowych których Agencje nie potrafią zastąpić, cofnęłaby się wkrótce wstecz o kilkadziesiąt lat. Więc Wysoki Rządzie znoś np. Agencje bliskie miast, znoś posady funkcjonarjuszów niekoniecznie potrzebnych, ale pozostaw na naszem Powiślu stare Urzędy pocztowe, odległe od miasteczek o 2—3 mile!

Jeszcze jedną bolączkę z Powiśla przedkładamy Rządowi. Niema tu prawie zupełnie egzaminowanych akuszerek. Dawniejszy rząd zaborczy urządzał od czasu do czasu odpowiednie kursa w Krakowie. Teraz o takich kursach nie słychać. Matki w kilkutysiecznych parafjach (np. Bolesławskiej) są w trudniejszych wypadkach pozbawione zupełnie kwalifikowanej pomocy, skutkiem czego wpadają w ciężkie, długie choroby, dzieci giną, a rodziny są nadto narażone na ponoszenie nadmiernych wydatków, o ile się zdecydują na sprowadzenie akuszerki lub lekarza o parę mil (zwykle zapóźno).

I jeszcze jeden apel do Towarzystwa „Rozwój“. Prawdziwą jest zasada:

„Kupuj droższe ubranie, bo ono ostatecznie taniej wypadnie, gdyż dłużej będzie się nosić“. Tymczasem liczna ludność wiejska i małomiasteczkowa musi się liczyć z groszem i ogląda się za „tandetą“, t. j. za gotowym towarem, mniej doborowym, ale tańszym. A taki towar dostanie tylko u „neutralnych“. Wielką zasługę w Ojczyźnie zyskałby „Rozwój“, gdyby szerząc chwalebnie swojski przemysł i handel polski, zwrócił rychło i na tę gałąź przemysłu baczniejszą uwagę. Wyglądać będziemy na jarmarkach w Dąbrowie, Szczucinie, Żabnie, uczciwej „tandety“ w kramach polskich!

Powiślak z S. K. L.

Co pisze lud.

Matysówka.

W dniu Nowego Roku odbyło się we wsi naszej bardzo liczne zebranie, na którem omawiano działalność Stronnictwa K. L. i szkodliwą robotę Piastowców i Stapińczyków. Referat wygłosił p. Motowidło, wszelkich objaśnień zaś udzielał były nacz. gminy p. Jan Płonka, który też zachęcał obecnych do wstępowania do Str. K. L. Zebrani usłuchali wezwania i wszyscy wpisali się na członków S. K. L. Wybrano następnie Zarząd miejscowy, przewodniczącym wybrano Jana Płonkę, zastępcą Jana Bajdę, sekr. Mikołaja Motowidłę, skarb. Józefa Sitkę. Z wioski naszej podgórskiej powinny brać wzór wszystkie gminy w powiecie rzeszowskim, nie dać się bałamucić piastowcom i stapińczykom, lecz wstąpić do S. K. L. i to jedynie Stronnictwo popierać, bo ono tylko broni praw chłopa po chrześcijańsku i uczciwie.

Współpracownik S. K. L.

Jodłowa pow. Pilzno.

Uparli się niektórzy ludzie tutejsi, by za wszelką cenę wyrzucić od nas filję Składnicy pilzneńskiej, mimo, że ten sklep pilzneński ma towar tani i dobry i od początku sprawuje się dobrze.

Prosimy, by nam ci przeciwnicy powiedzieli: dlaczego właściwie chcą przy pomocy gminy wyrzucić ten sklep, a nie któryś żydowski? Czy chcieliby dalej, jak teraz razem z żydami drzeć z nas skórę w swoim sklepie? Spokojni.

Radwan.

Gmina nasza uważała się zawsze i uważa się za katolicką, cóż jednak z tego, skoro życia tu nie ma katolickiego i ludzie popierają te stronnictwa, które katolicyzm zwalczają i idą ręka w rękę z socjalistami i żydami. Kiedy miały być wybory do Sejmu przyjeżdżali tu do nas różni dobroczyńcy chłopa i robotnika i obiecywali nam raj na ziemi, jak ich na posłów wybierzemy, to też nasza gmina prawie co do jednego oddała głosy na piastowców i socjalistów. Dziś wielu poznało się już na tem, czem są piastowcy i socjaliści, wielu jednak jeszcze w nich wierzy i idą za tą spółką żydowsko-socjalistyczno-piastowską, naszych zaś zacnych księży, co całą duszą pracują dla dobra ludu, by go podnieść z nędzy, wyrwać z niewoli żydowskiej i młodzież naszą sprowadzić ze złej

---

i taki ból wielki może zawrzeć w sobie wierne psie wejrzenie.

Tymczasem Cezar, wciąż na mnie się oglądając i jakby za sobą wabiąc, poczołgał w stronę oficyn. Tknięty przeczuciem, poszedłem za nim. Doszliśmy do studni, znajdującej się obok oficyn. Była to studnia artezyjska, wiercona jeszcze za sprawą mego ojca, głęboka na kilkadziesiąt stóp, nad ziemią obmurowana tęgiemi głazy. Gdy Marychna była dzieckiem, sprawiało jej radość zaglądać do tej studni. Robiliśmy to razem, wkrzykiwując dla jej uciechy na cały głos różne słowa, różne imiona, w głąb czeluści studziennej, na której dnie świecił mały krążek wody, niby pierścień uronionego do studni księżyca na nowiu. Ogromnie nas zabawiało, gdy wyłożona kamieniem, wilgotna czeluść odzywała się na nasz głos stłumionem a dźwięcznem, podobnem do dzwonienia w uszach echem...

Przy studni Cezar się zatrzymał, węszył długo w szparach i pęknięciach studziennego nadmurowania, wreszcie zadarł w górę pysk i, z przymkniętemi oczami, zaczął wyć przeciągle, żałośliwie. Okropna myśl zaświtała w mej głowie. Cezar zamilkł na chwilę, poczem zawył jeszcze przeraźliwiej, z całej swej dziwnej duszy psiej, czującej to, czego człowiek wyczuć nie zdoła. To wycie przenikało mię do głębi, jątrzyło do żywego, niby palec nielitościwy, gmerający uporczywie we wnętrzu głębokiej rany...

Ujrzałem cień ludzki, poruszający się na piasku u mych stóp. Szedł do mnie brodaty, zgarbiony wiekiem, trzęsący się człowiek. Nie zauważyłem, kiedy z oficyn wychodził. Zanim przemówił, wspomniałem kim jest. Był to rezydent folwarku, jak są rezydenci dworu. Coś, kiedyś, przez długie lata robił w majątku, a gdy na starość zniedołężniał, żył na chlebie łaskawym, pilnując latem owocowego sadu.

— A to jaśnie pan wrócił z wojenki? — odezwał się starzec. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Wszystko zrujnowały te bolszewiki. Nie zostawiły nic a nic. Do korzenia wycięły całusieńki sad... A taki w tym roku zapowiadał się piękny urodzaj... Dopust Boży i tyle...

— Panienka gdzie jest? Mówcie, człowieku, prędzej!... — krzyknąłem, potrząsając go z całej siły za ramiona.

— Jaśnie panienka? — westchnął i załzawił się dziad. — Świeć Panie nad jej duszą... Niema już jaśnie panienki...

— Więc, co się stało z nią? Gdzie jest? Mówcie!

— Jaśnie panienka jest tu, o tu! — i wskazał ręką na studnię. — Bo może jaśnie pan nie wie, że tego wieczora jak oni przyszli, pan ekonom rozsierdził się bardzo, aż strach, i z ganeczka do nich okrutnie raz za razem strzylił. Była z tego cała bitwa, nim-ta go uspokoili po swojemu. A potem jaśnie panienkę znaleźli w pokojach. Z szafy, gdzie się chowała, za warkocz wyciągnęli i powiadają, aby dała klucze od piwnicy. Tronków pańskich zachciało się sołdatom skosztować. Sami pili, panienkę pić przymuszali. Nie wiem, jak to tam było mianowicie, ino miarkuję, że musiało być ze wszystkiem źle. Bo patrzę i widzę — Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami! — wybiega panienka ze dworu, boso, nieboże, a w jednej koszulinie... I gna pędem, co ma sił, gdzie oczy poniosą. A za nią pijane sołdaty biegną wielgą kupą i krzyczą: u-ha!... Panienka bez klomb, oni bez klomb, panienka naokoło bzowego krzaku i oni naokoło krzaku. Ale odrazu dogonić nie mogli, bez to, że od pijaństwa ledwo się na nogach trzymali. Tak aż do studni tej pędzili, a dognać przecie nie mogli. Ja jeden, a ten pies, co tutaj wyje, drugi, byliśmy tylo we dwóch do obrony panienki, bo jeszcze rankiem wszystkie dworskie ludzie na wieś poucie-

drogi, prześladują. Przychodzi mi jednak namyśl to żeby tym wrogom księży, kiedyś księdza nie brakło, bo wtedy chyba by ich piastowcy i socjaliści zaopatrywali na drugi świat. Przy wyborach, byli tu u nas tacy katolicy, co wołali, że ręce i nogi połamią tym, co będą głosować za katolickiem stronnictwem, na księży wygadywali, a nie długo potem im tych księży było potrzeba i dziś już w grobie spoczywają i rachunek przed Bogiem już zdać musieli ze swego katolicyzmu.

Stronnictwo katolicko-ludowe rozwija się u nas coraz lepiej. Powstało ono nie dawno, w dn. 3 grudnia z. r., na zebraniu, na którem dwaj delegaci S. K. L. przedstawili nam szkodliwą dla ludu robotę socjalistów i piastowców i niewolę, w jakiej chcą nas trzymać żydzi. Gdy się wieść o tem zebraniu i o założeniu S. K. L. rozeszła po całej wsi, piastowcy chcieli zaraz tej dobrej siejbie przeszkodzić. Oskarżyli tych delegatów S. K. L. w żandarmerji, że oni urządzili w gminie wiec bez pozwolenia starostwa w Dąbrowie.

Żandarmi, co na walkę z bandytyzmem czasu i ochoty nie mają, znaleźli czas na popieranie piastowców. Chodzili oni po domach, wypytywali się o to zebranie, spisywali wszystko jakby chcieli ludzi odstraszyć od S. K. L., a potem odesłali skargę do starostwa. Takich to dróg nieuczciwych chwytają się piastowcy, by przeszkadzać Stronnictwu K. L. Nieuczciwą jednak drogą daleko nie zajedzie. My tym delegatom pomożemy, gdyby koszta jakie ponieść musieli dla pracy dla Boga i ludu, to lud katolicki im to wynagrodzi. A popierać będziemy tylko S. K. L., bo ono jedynie jest oparte na prawdzie i sprawiedliwości. Program S. K. L. jest tylko odpowiedni dla chłopa katolickiego bo on tylko żąda sprawiedliwej reformy rolnej i wszystkich praw dla chłopa i robotnika, nie tak jak piastowcy, którzy przeprowadzają reformę rolną tylko dla swojej kieszeni, a urzędy obsadzają tylko ludźmi swoimi. Lud polski i katolicki przyszedł do rozumu i nie pozwoli, by na przyszłość posłowie przez niego wybrani, walczyli z Kościołem św. i mieli na celu inne sprawy, niż dobro ludu. Przedewszystkiem zaś piastowcom walki z Kościołem i krzywdy, wyrządzonej naszej kieszeni przez daninę, nie zapomnimy.

Członek S. K. L.

Skrzynka.

Stronnictwo K. L. istnieje u nas wprawdzie już od wyborów, teraz jednak dopiero silniej się ono organizuje i rozwija, pod przewodnictwem prezesa Jana Sieczkowskiego. Poznał lud teraz, do czego doprowadziły rządy piastowców i jakoby ze snu zbudzony, zaczyna patrzeć zdrowo na robotę swoich wrogów. To też prawie wszyscy w naszej wiosce wpisali się do S. K. L., z wyjątkiem tylko kilku zbyt mądrych lub zanadto ostrożnych. Lecz i ci się powinni wpisać do S. K. L., komu bowiem mamy wierzyć, czy tym, co tak zgubnie dla Polski i ludu rządzili, czy tym, co wołają precz z Kościołem, precz z Papieżem i kapłanami? Właśnie, że Papież i kapłani są naszymi przyjaciółmi najlepszymi i prawdziwymi i posłowie katolicko-ludowi którzy choć ich naprzeciw innych klubów jest mało, jednak wszelkiemi siłami starają się bronić tego, co jest najdroższe sercu każdego Polaka-katolika. Przed wyborami wprawdzie wszyscy przyrzekali bronić wszelkich praw katolickich i Kościoła, dziś jednak jakże wielu postępuje? Wpisujmy się więc tylko do S. K. L. i to tylko Stronnictwo popierajmy, ono bowiem tylko broni tego co wielkie i święte i co sprawiedliwe, a jako takie, jest jedynie odpowiednim dla Polaka-katolika.

Józef Noga, sekretarz S. K. L.

Łoniowy, pow. Brzesko.

Przez cały rok ubiegły nie było z Łoniów, ani z naszej parafji żadnej korespondencji w „Ludzie katolickim", to też chcę choć krótko opisać, co się u nas w tym roku zeszłym działo. W marcu obchodziliśmy w kościele naszym paraf. w Porąbce uszewskiej uroczyście rocznicę 50-letniego ogłoszenia św. Józefa Patronem całego Kościoła katolickiego, przez 3 dni przed tą uroczystością głosili kapłani kazania o cnotach św. Józefa, a pobożne śpiewy przed wystawionym Najśw. Sakramentem rozlegały się w świątyni. W kwietniu Kółko rolnicze założyło we wiosce naszej sklep we własnym zarządzie, który się pomyślnie rozwija. Dnia 29 maja we wschodniej części Łoniów wybił nam grad zboże, które się tego roku pięknie przedstawiało, nie rozpaczaliśmy jednak, ufni w Opatrzność Boską nad nami. W sierpniu odbyły się w kościele naszym paraf. 3-dniowe rekolekcje dla tercjarzy z 3 kazaniami dziennie, przed wystawionym Najśw. Sakramentem. W połowie sierpnia pożegnaliśmy ks. Józefa Jankowskiego przeniesionego do Nowego Wiśnicza, który jako wikarjusz, cztery lata pracował między nami gorliwie, poza pracą kościelną zajmował się Kółkiem rolniczem, sklepikiem Kółka i Kasą spółkową, a zawsze był pełen łagodności i dobroci. To też gdyśmy się dowiedzieli o jego chorobie, prosiliśmy gorąco Boga o zdrowie dla niego, gdy go zaś śmierć zabrała smutek i żal ogarnął całą parafję naszą. W październiku nawiedziła naszą wioskę czerwonka i zabrała wiele dzieci i podrostków, w niektórych domach zostali tylko starzy ojcowie. Niech za wszystko będzie Imię Pańskie błogosławione.

Jan Rysek.

Dobra pow. Limanowa

Pod wpływem obywatelskiej pracy nowego inspektora p. Orszulskiego, rozpoczął się w powiecie naszym duży ruch co do budowy nowych szkół. Dość wspomnieć sąsiednie Stopnice, czy jeszcze bliższy Jurków. I u nas zaczęli o tem myśleć rozsądniejsi, lecz w tem nieszczęście, że rozpoczęto całkiem niepotrzebnie spór o plac pod nową szkołę. Lecz skoro już dawno gmina plac zakupiła i na szkołę zapisała, poco szukać miejsca innego i to obok cmentarza?

Druga sprawa, która nas tu wielce interesuje, to ogłoszenie cen przez wojewódzką komisję. Dziwi nas to, że litr nafty, według tych cen, kosztuje 150 Mk., a litr mleka tylko 70 Mk. Czyż mleko mniej od nafty szlachetne i czy mniej potrzebne? A jak to uznać za sprawiedliwe, że w Krakowie 1 kg. mięsa kosztuje 240 Mk., a u nas wyznaczono tylko 135 Mk. Czyż to ma być w naszych górskich powiatach zachętą do hodowli rasowego bydła czerwonego? Czemuż nie zniżono równocześnie cen na żelazo i inne przedmioty fabryczne handlu żydowskiego?

Z podziwienia godną gorliwością i sumiennością karze nasz sąd mszański lichwiarzy. Nie jednego gospodarza p. Rajski doniósł już do sądu za nadmierne pobieranie cen. I niemyślimy temu przyganiać. Lecz czemuż p. Rajski nie donosi tych żydków, którzy za 1 kg. wapna pobierali 40—50 Mk., gdy cena wyznaczona jest tylko na 18 Mk.? To samo ze ziarnem. Przynajmniej jednej miarki możemy żądać.

We dworze dra Pordesa (żyda) długo odbywały się wypłaty dla robotników i furmanów ze zgorszeniem ogólnem w niedziele przed południem, w czasie sumy. Pod koniec 1921 r. zaszła zmiana na lepsze o tyle, że wypłatę przeniesiono na godziny popołudniowe w niedzielę. Ale i z tem się pogodzić nie możemy. Wszak każdy robotnik i gospodarz chce mieć niedzielę wolną dla kościoła i rodziny. Radzimy więc przenieść wszelkie wypłaty na sobotę w południe, bo nie ustaniemy, aż i u nas zostanie zachowaną ustawa o niedzielnym spoczynku. Tego się domaga prosta przyzwoitość i sprawiedliwość.

Jeszcze jedno. Mamy w gminie kilka pamiątek po ś. p. piastowcu Piątkowskim, który nie tylko z żydami się całował, lecz na lewo i na prawo żydków obdarowywał koncesjami na karczmy, chociaż wójt p. Lach energicznie protestował. Obecny starosta p. Olszewski obiecał nam poznosić te nieprawne piastowskie przywileje. Czekamy i cieszymy się, że nas nadzieja nie zawiedzie. A z nowym rokiem przypominamy się, że jesteśmy, otwartem okiem patrzymy i czuwamy.

Nie — Putyra.

Szczucin.

W ubiegłym roku przy pomocy Bożej i za staraniem ks. kan. Jana Ligęzy odrestaurowaliśmy od zewnątrz nasz kościół, uszkodzony w r. 1914 przez Moskali. Brak nam jeszcze dzwonów, bo nam je Austrjacy zabrali prócz jednego, ale przy pomocy Bożej i dzwony mieć będziemy.

Jedno jest smutne w parafji naszej, że wielu z młodzieży męskiej zamiast iść do kościoła w niedziele i święta na Mszę św. i kazanie, wystają i przechadzają się po rynku. Przynoszą oni przez to tylko wstyd całej parafji, żydzi nawet wiklają to, śmieją się z takich katolików. Nie jeden z tych był przy wojsku widział to i owo, to też zdaje mu się, że on już wszystko wie, za mądrzejszego się uważa od rodziców

---

kały. Cóż ja stary poradzić mogłem? A psa, jak do gardła jeich skakał, a zębami chwytał, tak-ci zmacali kijem po grzbiecie, że ino gnaty teraz za sobą włocze. A jak panienka zobaczyła, że już nie ma dokąd od sołdatów uciec, ino schwyciła się a ścisnęła rękami za głowinę jasną i, jak była w koszulinie jednej, tak wbiegła na zrąb studni, a stamtąd prościuteńko chlusł do wody głębokiej... Nic, ino jakby świecę biełą wiater zdmuchnął... Zbiegły się wszystkie sołdaty. A dziwowały się, a porozdziawiały japy, a zaglądali jeden po drugim, co w studni sie robi. Coś długo, z parę pacierzy, uredzali między sobą, aż uredzili wrócić do dwora. A potem pili zdrowo, aże do białego pili dnia, a tego pukali sobie na wiwat ze wszystkich fuzjów bez całą noc...

Tak mi o siostrze mej opowiedział świadek jej śmierci, słowo po słowie wbijając w mózg i oniemiałe serce, niby rozdzierający, tępy gwóźdź po gwoździu. Chciałem go jeszcze o coś zapytać, ale nie mogłem...

Język nie chciał mi się obrócić, struchlał jak zwarzony, listopadowy liść. Wargi nie czułem, a raczej czułem je, niby dwie drzazgi martwe i suche.

Nachyliłem się przez zrąb studni, aby zajrzeć w jej głębinę, tam... Ostre kanty kamiennych cembrowin sterczały w czeluści, niby narzędzia katowskie. Marychna, zanim do wody doleciała, o te glazy ostre tłukła się pewnie biednem, nagiem ciałem...

Cicho było w studni. Głęboko, na samem dnie, świeciła woda. Wilgoć spadała z cembrowin, dzwoniąc kropla po kropli. A po każdej kropelce na jasnem oku dalekiej wody powstawały zmarszczki, jakoby drganie sieci pajęczej na okrągłem lusterku, w głębinę wielką uronionem...

Długo patrzałem w obrączkę wody, świecącą się na dnie.

Aż z tej wody studziennej, z mogiły wilgotnej, z czeluści ciemnej, począł iść na mnie i wiać mi w twarz jakowyś straszny zawiew. Oddychałem nim, a on me płuca darł, niby pazurami, rozchodził się stamtąd i tesknił wraz z krwią, tężał w całem ciele, wnikał w każdą jego komórkę, rozrastał się po wszystkich kościach i żyłach nakształt kolczastego krzewu. Poczułem w sobie nienawistną, okropną, z niczem porównać się nie dającą, chuć zemsty, zemsty za własną, za rodzoną krew!...

I chuć ta na podobieństwo burzy, która targa całem drzewem i konwulsyjnie wykręca mu wszystkie gałęzie, porwała całe moje jestestwo duchowe i cielesne. Chciałem natychmiast brać się za bary z górą nieszczęścia, która tak przygniotła mnie!

Bluźniąc Bogu i wszystkiemu, co jest na niebie i ziemi, począłem iść przed siebie, na naoślep, aby odszukać tych, którzy mi siostrę do studni zagnali, ażeby się na nich pomścić w sposób straszliwy, tak, jak nikt nigdy na nikim nie pomścił się jeszcze.

Żołnierze, myśląc, żem z desperacji utracił rozum i, zląkłszy się o mą osobę, poszli za mną.

Szliśmy w milczeniu parę stajań drogą, prowadzącą od Jaskrońca w stronę, dokąd odszedł nieprzyjaciel. Kapral nieśmiało o czemś mówił do mnie, coś usiłował wyperswadować. Dał wreszcie spokój. Nie odzywałem się zupełnie.

Nie wiem jak daleko zaszlibyśmy wówczas, gdyby nie zdarzyło się coś, co mię zawróciło niejako w owym marszu szalonym, ale i duszę zepchnęło na drogi, któremi dotąd idę.

(Ciąg dalszy nast.)

i księży, a może i od samego P. Boga. A swym złym przykładem ci kilku pociągają innych, lekkomyślnych, bo zły przykład najwięcej działa i złe najłatwiej czynić. Upamiętajcie się młodzieńcy nasi, nie postępujcie jak poganie! Czyż po to zresztą idziecie te kilka kilometrów do miasta, żeby się po niem włóczyć i wystawać?

Jeden z parafjan

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciagnieniu miljonówki, wygrana padła na Nr. 4.872.839, który, ponieważ nie został sprzedany, przechodzi na dobro skarbu państwa.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO komunikuje nam, że z dniem 1 lutego b. r. wchodzą w życie następujące agencje pocztowe, o pełnym zakresie działania: w Jastrzębi powiat Grybów agencja, utrzymująca połączenie pocztowe z Urzędem poczt. w Ciężkowicach, do której okręgu doręczeń miejscowego należy gmina Jastrzębia, do zamiejscowego zaś gmina Kąsna górna, w Radwanie powiat Dąbrowa koło Tarnowa, agencja utrzymująca połączenie pocztowe z Urz. poczt. w Dąbrowie, do której okręgu doręczeń miejscowego należy gmina Radwan, do zamiejscowego zaś przysiółek Podradwanie. w Smęgorzowie powiat Dąbrowa koło Tarnowa agencja utrzymująca połączenie pocztowe z Urz. poczt. w Dąbrowie, do której okręgu doręczeń miejscowego należy gmina Smęgorzów, do zamiejscowego zaś przysiółek Sułków, w Dąbrówkach breńskich powiat Dąbrowa koło Tarnowa agencja utrzymująca połączenie pocztowe z ambulansem pocztowym Tarnów—Szczucin 333, do której okręgu doręczeń miejscowego należy gmina Dąbrówki breńskie, do zamiejscowego zaś nie należą żadne miejscowości.

„CHRZEŚCIJAŃSKI GÓRNIK, HUTNIK I SALINARZ“, organ miesięczny „Polskiego Związku zawodowego górników, hutników i robotników salinarnych“ z siedzibą w Krakowie, wychodzi od stycznia b. r. w Krakowie. Prenumerata roczna 300 Mk. Adres: Kraków, ul. A. Potockiego 11.

„CHRZEŚCIJAŃSKI DROŻNIK“, miesięcznik, organ „Chrześcijańskiego Związku drożników“, rozpoczął 1-szy rok wydawnictwa. Prenumerata roczna 300 Mk. Adres: Kaków, ul. A. Potockiego 11.

LEKARSTWA PO ZNIŻONYCH CENACH DLA UBOGIEJ LUDNOŚCI. W celu uprzystępnienia ubogiej ludności nabywania lekarstw ustanowiło Ministerstwo zdrowia publ. szereg leków, które aptoki obowiązane są wydawać po znacznie zniżonych cenach, Ministerstwo zdrowia zwraca uwagę lekarzy praktykujących, na przysługujące im prawa zapisywania ubogiej ludności lekarstw po cenach, ustanowionych odnośnem rozporządzeniem.

„O NIEROZERWALNOŚCI WĘZŁA MAŁŻEŃSKIEGO“, broszura, napisał ks. Franciszek Kwiatkowski T. J., profesor Seminarjum Duchownego w Poznaniu. Cena przy zamówieniu w Jeneralnym Sekretarjacie Ligi Katolickiej w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego 22, II. p. pok. 41 — wynosi 75 Mk. za egzemplarz, z opakowaniem i przesyłką 82 Mk.

Aktualny ten temat opracował autor — interesująco i wyczerpująco — ze stanowiska filozoficzno-prawniczego. Powyższą broszurę gorąco polecamy.

Z TARNOWA piszą nam: Staraniem Prezydjum Towarzystw św. Wincentego a Paulo radcy Dutkiewicza i pani Kopffowej, odbyła się tu dnia 18 grudnia 1921 r. na cele tych Towarzystw wenta gospodarcza. — Dochód z wenty wynosił 384.765 Mk., rozchód 13.725 Mk., czyli czysty dochód 371.040 Mk. — Prezydjum składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia tak świetnych rezultatów.

L[illegible]NY LUDOWIEC. Nie miły wypadek spotkał gadatliwego piastowca, znanego w powiecie tuchowskim, gospodarza J. Kitę. Według przysłowia: „Kogo P. Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera“, ukarał pewnie P. Bóg i tego piastowca za wszystkie jego sprawki i gadania tem, że mu rozum odebrał. P. Kita jechał niedawno ze Siedlisk do Tuchowa, a że mu konduktor nie przeciął biletu, sprzedał on ten bilet nie przecięty, wróciwszy do Siedlisk, innemu za 10 Mk. (Bilet cały kosztował 12 Mk.). Doszło jednak niestety to wszystko do władzy, no i nieubłagany Sąd tuchowski skazał za to oszustwo p. obszarnika na 5 dni aresztu, lub na 10 tysięcy Mk., ewentualnie na utratę głosu, coby było dla niego największą karą.

KRWAWY NAPAD W LESIE NA REEMIGRANTÓW. W ubiegłym tygodniu wracał z Ameryki do domu Jan Pawula z Pojawia (pow. brzeski) wraz z swym kolegą, pochodzącym z Jadownik. Obaj reemigranci na stacji w Biadolinach najęli furmana, któremu kazali się odwieźć do Jadownik, przyczem ułożyli się, że kolega przenocuje u siebie Pawulę, a na drugi dzień odwiezie go do Pojawia. Świadkiem tej umowy był furman. Zaledwie podróżni ujechali kilka kilometrów, spotkali na drodze konie jadące z Jadownik, wysłane po wracającego z Ameryki kolegę Pawuli. Wobec tego reemigranci odprawili woźnicę najętego w Biadolinach, a sami wsiedli na własną furę. Gdy nazajutrz, zgodnie z umową, kolega z Jadownik odsyłał końmi Pawulę do Pojawia, w lesie zastąpiło im drogę trzech bandytów, krzycząc: stój! Równocześnie bandyci zatrzymali wóz. Momentalnie reemigrant z Jadownik dobył rewolweru i strzelił do napastników.

Na odgłos strzału dwaj bandyci zbiegli, trzeci zaś zbroczony krwią, runął na ziemię.

Rannego opryszka zabrali reemigranci na wóz i odwieźli go do najbliższego posterunku policji państw. w Szczurowie. Okazało się, że rannym bandytą jest syn wójta, Józefa Rzepki z Biadolin, gospodarza na 27 morgach pola.

SPRAWIEDLIWA KARA. W sądzie okręgowym we Lwowie ukończyła się w tych dniach rozprawa przeciwko dwom ukraińcom Andrzejowi Kozarowi i Michałowi Czajce, którzy dopuścili się licznych rabunków w okolicy Uhnowa u Polaków, za czasów inwazji ukraińskiej w 1918 r., którzy też w grudniu tegoż roku obrabowali leśniczego L. Dudzińskiego w leśniczówce na Iwankach. Oskarżeni mieli kilku obrońców. Wyrok sądowy skazał Kozara na dwa lata ciężkiego więzienia, Czajkę zaś na 10 miesięcy więzienia.

STRASZNA ZBRODNIA. W ubiegły wtorek zaszedł we wsi Osieku koło Kęt straszny wypadek bandytyzmu, świadczący o coraz większem wyuzdaniu bandytów. Oto do jednego z gospodarzy w tej wsi przyszedł wieczorem jakiś mężczyzna i prosił o nocleg. Gdy go wpuszczono do izby, wyjął on szybkim ruchem rewolwer i do każdej z obecnych sześciu osób dał strzał. Jedna z tych osób uniknęła szczęśliwie kuli, reszta zaś odniosła śmiertelne rany. Troje z nich po krótkiej chwili zmarło, dwoje zaś dogorywają w szpitalu. W ubiegły czwartek bandytę owego pochwycono i skutego odstawiono do więzienia. Wypadek ten powinien być dla wszystkich przestrogą, by dobrze zamykać domy i nie wpuszczać nikogo nieznanego w nocy do mieszkania.

KLĘSKA BEZROBOCIA wzmaga się w Krakowie coraz bardziej. Urząd Pośrednictwa Pracy nie posiada żadnych zgłoszeń wolnych miejsc. Ze wsi zgłasza się codziennie po kilkadziesiąt osób z prośbą o wysłanie na roboty rolne do Francji. Przed kilku dniami wdarł się tłum bezrobotnych do Urzędu przy ul. Podzamcze, uniemożliwiając wejście do Urzędu. Wezwano policję, która przywróciła porządek.

OBURZONY ZŁOCZYŃCA. Przed Trybunałem Orzekającym Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie toczyły się rozprawy przeciw Malucie i towarzyszom, oskarżonym o popełnienie szeregu kradzieży. Po ogłoszeniu wyroku, skazującego Malutę na 5 lat ciężkiego więzienia, złoczyńca chwycił za stół i rzucił go w stronę Trybunału. Jest to 3 wypadek gwałtu, wydarzający się podczas rozpraw sądowych.

SIEDMIU ŻOŁNIERZY OFIARAMI MROZU. Podczas ostatnich mrozów zamarzło we Lwowie na posterunku 5 żołnierzy. Nadto donoszą ze Stryja o podobnej śmierci jednego żołnierza; drugiego w stanie groźnym odwieziono do szpitala, gdzie go dotąd zdołano utrzymać przy życiu.

BAŁTYK MARZNIE. Wskutek nieustających mrozów Bałtyk coraz bardziej pokrywa się powłoką lodową. Cały port gdański jest zamarznięty i otwarte rynny w kanałach utrzymywać muszą łamacze lodów. U wjazdu do portu tworzą się kry lodowe, tak, że wjazd dostępny jest jedynie bardzo silnym parowcom, zaś dla żaglowców zupełnie zamknięty. Miejscami jest Bałtyk pokryty kilometrowymi płatami lodu. Stan zamarznięcia morza oczywiście słabnie w kierunku zachodnim.

Wskutek mrozów i lodów pojawiają się coraz liczniej na Bałtyku, a także w zatoce gdańskiej, psy morskie. Według opowiadań rybaków, mieszkających na Helu, dają się one szkodliwie odczuwać w zatoce puckiej, gdzie niszczą rybostan.

STRASZLIWE MROZY. Z Moskwy donoszą, że mrozy na Syberji dochodzą do 62.5° C.

SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI W BRAZYLJI. Depesze donoszą z „Rio de Janeira“, że w całej Brazylji odczuto silne trzęsienie ziemi. Najdotkliwiej ucierpiały stany Rio de Janeiro, Sant Paulo i Santos.

BANDYTYZM W MEKSYKU. W okolicach Sansanna w Meksyku napadli bandyci na wycieczkę, składającą się z 23 dzieci i księdza. Wszyscy zostali zamordowani, tylko jedno z dzieci ocalało i przyniosło do miasta wiadomość o strasznem morderstwie.

Bilety skarbowe.

Praca i Oszczędność to hasło Polskie w wolnej Ojczyźnie.

Pracą wywalczył Polak Wolność — Oszczędnością ją utrwali.

Oszczędzajmy wszyscy, by pokazać wrogom naszym i chciwemu Niemcowi i bezbożnemu bolszewikowi, że Polacy nie tylko orężem bronić umieją granic Ojczyzny, ale i oszczędnością stworzyć bogactwo wewnątrz swego kraju. Na czem ta oszczędność ma polegać, czy na tem, by zbierać pieniądze i w kufry swe składać. Każdy z Was powie, że nie. Wtedy oszczędność będzie prawdziwą oszczędnością, kiedy pieniądz nawet trzymany u siebie, rodzić będzie nowy pieniądz, kiedy każdego dnia wiem, że to, co krwawą pracą zarobiłem i zaoszczędziłem, rośnie mi, że budząc się rano wiem, że jestem bogatszy. Jakaż to droga do tego prowadzi. Najpewniejsza i najlepsza, a głównie najkrótsza, to Bilet Skarbowy. Bilet Skarbowy, który kupisz czy to w Urzędzie Podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, daje ci procent 5 marek od stu; na odwrotnej stronie Biletu Skarbowego widzisz codzień, o ile jesteś bogatszym, za procenty nie płacisz żadnych podatków, a w każdej chwili, kiedy potrzebne są pieniądze, Bilet Skarbowy można wymienić na gotowiznę w Urzędzie, w którym się go kupiło, lub im podobnych. Dla spowodowania większych dochodów dla posiadaczy Biletów Skarbowych, są one wypuszczone w odcinkach po 5.000, 10.000 i 100.000 Mk. Każdy, kto posiada Bilet Skarbowy, może nim złożyć w razie potrzeby kaucję, gdy chce stanąć do licytacji, może nim również złożyć zabezpieczenia wpłaty t. zw. wadja i to nietylko w wartości, za jaką Bilet Skarbowy kupił, ale już w wartości wyższej, t. j. takiej, jaką on przedstawia w dniu złożenia kaucji lub zabezpieczenia. Posiadając Bilet Skarbowy, nikt nie jest narażony na spadek waluty, bo zawsze zań Kasa Skarbowa więcej zapłaci, niż dałeś, kupując go.

Oszczędzaj — kupując Bilety Skarbowe.

Będziesz bogatym — posiadając u siebie Bilety Skarbowe, a nie gotówkę.

Kupuj we wszystkich Kasach Państwowych 5% Bilety Skarbowe.

GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU
(początek lutego).

Ceny za 100 kg. w ładunkach wagonowych z natychmiastową dostawą: Żyto 7.700 Mk. Pszenica 9.800—10.800 M. Jęczmień browarny 7.300—7.700. Owies 7.500—7.900. Mąka żytnia 70 proc. 10.000—10.900 M. Mąka pszenna 70 proc. 17.000—17.800. Otręby żytnia 5.200. Otręby pszenna 5.800. Łubin 5.000—6.000. Ziemniaki 3.200—3.400. Groch jadalny 8.500—9.500. Fasola 10.000—12.000. Siemię lniane 13—14.000. Wyka 6.500—7.500. Rzepak i rzepik 14—15.000. Peluszka 7—8.000. Saradela 11—13.000. Usposobienie spokojne.

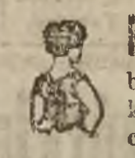
Humor i satyra.

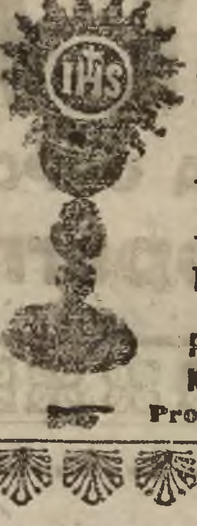
W restauracji.

Podróżny: — No, panie gospodarzu. Tak mało ludzi w restauracji, czy panu interes źle idzie?

Restaurator: — Ależ bynajmniej, panie! Przy tych cenach, jakie są obecnie, wystarcza, żeby tylko dwóch gości przybyło, a ja mam już wielkie zyski.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.





ZGUBIŁEM tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne od wojska. Jan Kozioł, rocznik 1896 z Woli Rzedzińskiej, powiat Tarnów. L. 59

Pługi Włościańskie

Kto chce mieć trwały pług, ten kupi tylko u firmy Chrześcijańskiej

BRACIA FRÖHLICH

FABRYKA PŁUGÓW (specjalność)

W NOWYM SĄCZU

ODZNACZONA NA WYSTAWACH:

Dyplomem na medal złoty i 13 medalami srebrnymi i bronzowymi

OSTRZEŻENIE!

Wiadomo prawie każdemu, że pługi firmy Bracia Fröhlich z Nowego Sącza są bardzo dobre i prawie bez konkurencji a wielu nazywa je pługami Nowo-Sandeckiemi. Dlatego też ostrzegamy P. T. Odbiorców przed szumnymi reklamami wojennych wyrobów i firm nie mającymi pojęcia nawet co jest pług dobry, a jaką szkodę przynosi pług zły.

Należy zatem kupując czy to wprost z Nowego Sącza lub od kupca w którejkolwiek miejscowości żądać tylko pługi wyrobu naszego, gdzie na grządzielu jest uwidoczniony napis B. R. Fröhlich „Nowy Sącz" za którego bierzemy pełną gwarancję tak co do doborowego materyału jak i dobrej orki. Wielu niesamiennych kupców podszywa się pod naszą firmą i sprzedają podobne pługi do naszych, za wyrób nasz, przez co wprowadzają w błąd P. T. Odbiorców i narażają na niepotrzebne wydatki i prawie że nie do użycia sprzęt gospodarski. Zatem o ile w której miejscowości nie ma zastępstwa z naszymi pługami, należy wprost do naszej fabryki a każdą ilość i gatunek możliwie odwrotnie dostarczamy.

BRACIA FRÖHLICH FABRYKA MASZYN W NOWYM SĄCZU.

założona w roku 1896.

WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH

NAJDZIELNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW

atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom, krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest

„SAPOMENTHOL" MATULI

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.

Fabryka: **EUG. MATULA** Sp. z ogr. odp.

W KRAKOWIE, UL. HELCLÓW L. 17.

Ważne

Do P.T. Rolników oraz do P.T. Właścicieli Ziemskich.

Nadchodząca wiosna zmusza każdego praktycznego rolnika pomyśleć już obecnie o nawozach sztucznych i nasionach, i ten tylko rolnik jest zadowolony, który nie ogląda się na papierowe oferty lecz zamawia wcześnie nawozy i nasiona, wcześnie otrzymuje takowe i taniej, wcześnie sieje i wcześniej zbiera

Niżej podpisana firma poleca na wiosenne zasiewy ze swych składów w miarę posiadanych zapasów

NAWOZY SZTUCZNE

Tomasynę 15% w workach papierowych lub jutowych, żużle mielone Martina we workach papierowych, oryginalną strasfurcką mieloną 20 do 40% sól potasową, strasfurcki kainit zielony, wapno azotowe 20% i inne nawozy

DZIAŁ NASIENNY

Nasiona koniczyny czerwonej i szwedzkiej, tymoty, buraków pastewnych, łubiny oraz inne nasiona ekonomiczne

DZIAŁ ZBOŻOWY żyto, pszenicę, jęczmień i owies

DZIAŁ BUDOWLANY

Najlepszej jakości cement portlandzki w beczkach, wapno palone, dachówkę ogniotrwałą bardzo lekką ASBIT, WIEK, na żądanie wysyłam fachowych pokrywaczy

FIRMA PROTOKOŁOWANA **A. BODUCH** ŻYWIEC, RYNEK 28. (Małopolska)

Na zapytania należy dołączać 10 Mk znaczek pocztowy.

Małorolni i bezrolni

kupujcie ziemię w Małopolsce Wschodniej

Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela bezpłatnie

UPOWAŻNIONA PRZEZ GŁÓWNY URZĄD ZIEMSKI

SPÓŁKA PARCELACYJNA

„ROLA"

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

we Lwowie, ul. Kopernika 20, II p.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.